Nr. 150 (180) Łódź, sobota, 16 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Moskiewskie rozmowy

W Moskwie rozpoczęły się rozmowy na temat rekonstrukcji Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej. Podstawę do tych rozmów dało upoważnienie Konferencji Trzech Mocarstw w Jałcie, udzielone Komisarzowi Ludowemu Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotowowi oraz ambasadorom Wielkiej Brytanii — Kerrowi i U. S. A. — Harrimanowi do odpowiedniej konsultacji z Rządem Tymczasowym oraz z czynnikami demokratycznymi polskimi — tak w kraju jak i zagranicą.

Już u progu tych rozmów, których wyniku, rzecz oczywista, znać jeszcze nie możemy — stwierdzić należy kilka faktów bezspornych.

Mimo, iż Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej nie jest uznany, ani przez Anglię, ani też przez Stany Zjednoczone — mimo to jednak stanowi on siłę realną, siłę, która jeszcze w okresie rozmów krymskich została w komunikacie oficjalnym uznana jako trzon zasadniczy przyszłego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

Realizacja tej podstawowej tezy uchwał Konferencji Trzech w Jałcie jest niewątpliwą wytyczną i dla rozmów, które w Moskwie toczyć się będą.

Najlepszym tego dowodem jest skład osobowy zaproszonych do Moskwy.

O czym mówią nazwiska zaproszonych? O tym, iż rządy brytyjski i amerykański, tolerując wciąż jeszcze emigracyjny t. zw. „rząd" londyński, nie uważają go, podobnie jak w czasie debat krymskich, za partnera, z którym można prowadzić jakiekolwiek rozmowy na temat przyszłości Polski.

W oficjalnym komunikacie z konferencji krymskiej głucho było o londyńskim „rządzie". Wśród zaproszonych do Moskwy — nie ma ani jednego przedstawiciela tego „rządu".

Przy stole konferencyjnym w Moskwie spotkają się reprezentanci rządzącej dziś w Polsce doktryny politycznej z reprezentantami antyfaszystowskich, demokratycznych ugrupowań polskich w kraju.

Z tymi ludźmi droga do porozumienia jest łatwa. Siedząc w Polsce, znają oni trudności Rządu Tymczasowego, znają jego niedostatki, ale znają również i jego nieodwracalne, pozytywne osiągnięcia. Wiedzą, że on pierwszy i jedyny stanął do realnej pracy nad odbudową zniszczonej Ojczyzny. Wiedzą, że przez niego stworzone Wojsko Polskie przyniosło wraz z Armią Czerwoną — wyzwolenie.

Przy stole konferencyjnym w Moskwie zasiądą również przedstawiciele emigracji londyńskiej: Mikołajczyk, Stańczyk, Żarkowski. I z nimi dojść może do porozumienia.

Od sierpniowych rozmów 1944 r. w stolicy Związku Radzieckiego minął już rok nieomal. Jeśli wtedy nie mogliśmy znaleźć wspólnego języka z Mikołajczykiem — to nie z naszej winy. Ale ten rok miniony zmienił gruntownie sytuację. Mikołajczyk znalazł się w opozycji do „rządu" londyńskiego, w opozycji znalazł się również Stańczyk. Pojęli oni, wnosić należy, że z perspektywy Londynu trudno polskie sprawy rozstrzygać, a tym bardziej, gdy się siedzi przy jednym stole z panami, którzy straciwszy zupełnie poczucie rzeczywistości, czepiają się majaków przeszłości, która bezpowrotnie odeszła.

Przedstawiciele Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej jadą do Moskwy ze szczerą wolą skonsolidowania wszelkich demokratycznych ugrupowań polskich. Wiozą oni ze sobą poważny dorobek rocznej nieomal pracy. Mogą poszczycić się rozszerzeniem, mocą polskiego oręża, naszych zachodnich granic, oparciem ich o Odrę, Nissę i Bałtyk, mogą poszczycić się zażegnaniem, grożącej nam jeszcze niedawno, katastrofy gospodarczej, a co więcej takimi w dziedzinie ekonomiki osiągnięciami, które pozwalają wierzyć w lepsze, niedalekie — jutro. Mogą poszczycić się dorobkiem w dziedzinie ustawodawczej, organizacyjnej. Mogą poszczycić się przeprowadzeniem reformy rolnej, która oznacza dogonienie w tej dziedzinie innych państw europejskich, państw, mających to osiągnięcie socjalno-gospodarcze już dawno poza sobą.

Ale, zasiadając do stołu konferencyjnego z takim kapitałem, nie zamierza Tymczasowy Rząd Polski prawować się o pierwszeństwo. Wymaga jednak i ma prawo wymagać, by na jego szczere intencje konsolidacji sił polskich — odpowiedziano także szczerą ochotą.

Ma prawo wymagać, by rozmowy toczyły się w zrozumieniu realnych potrzeb i dążeń Narodu Polskiego. W zrozumieniu, że Polska weszła na drogę porozumienia ze Związkiem Radzieckim, nie dla jakichś ukrytych politycznych względów, lecz w celu odrobienia błędów przeszłości, które spowodowały katastrofę 1939 r. Że weszła w porozumienie z Z.S.R.R., by wspólnie z nim i z całą Słowiańszczyzną, raz na zawsze położyć kres zaborczej polityce germanizmu.

Tymczasowy Rząd Polski ma prawo wymagać, aby rozmowy w Moskwie raz na zawsze położyły kres opętańczym zamiarom stworzenia z naszej Ojczyzny „sanitarnego kordonu" u granic Z.S.R.R., „sanitarnego kordonu", który mógłby się stać zarzewiem przyszłej wojny.

Chcemy pokoju ze wszystkimi naszymi sąsiadami i chcemy, by moskiewskie rozmowy jeszcze jedną cegiełkę do gmachu międzynarodowego pokoju — dobudowały.

Chcemy zgody między uczciwymi, demokratycznymi Polakami i chcemy, aby moskiewskie rozmowy zgodę tę — przypieczętowały.

Rudolf Lessel.

Rozkaz Naczelnego Dowódcy W. P.

W walkach z najeźdźcą niemieckim najlepsi z szeregów naszego wojska złożyli swe życie na ołtarzu Ojczyzny. Jednym z naszych obowiązków w stosunku do nich jest opieka nad ich grobami. Dla ujęcia w ramy organizacyjne opieki nad grobami poległych rozkazuję:

1) Wszystkie jednostki, które brały udział w walkach zestawią spisy swych poległych żołnierzy, wskazując przy każdym nazwisku miejsce i dokładny adres pogrzebania zwłok.

2) Wszystkie groby polskich żołnierzy na terenie Niemiec poza linią graniczną Odry i Nissy należy szczegółowo zarejestrować i przystąpić do przewożenia zwłok w trumnach do Polski, urządzając zbiorowe cmentarze na wschodnim brzegu Odry i Nissy i na pagórkach, gdzie w przyszłości będzie mógł stanąć monumentalny pomnik. Miejsce cmentarzy wyznaczą dowódcy I i II Armii. Każdą mogiłę żołnierską oznaczyć trwałym krzyżem lub pomniczkiem jednakowego typu z podaniem nazwiska i imienia zabitego, stopnia wojskowego oraz lat, z dodatkiem „poległ na polu chwały w walce z Niemcami".

3) Wszystkie mogiły na terytorium Polski doprowadzić do dnia 1 września 1945 r. do należytego porządku. Na miejscach pogrzebu tak samo postawić krzyże lub pomniki. Pojedyncze mogiły i cmentarze ogrodzić i ozdobić.

4) Całość pracy zakończyć do dnia 1 września 1945 r. wyznaczając w tym celu w każdej jednostce niezbędną kadrę ludzką oraz środki transportu. Odpowiedzialność za wykonanie niniejszego rozkazu nakładam na dowódców I i II Armii oraz na dowódców jednostek podległych Naczelnemu Dowództwu.

Naczelny Dowódca W.P.
Żymierski Michał, Marsz. Polski
Zastępca Naczelnego Dowódcy W.P. do Spraw Pol.-Wych.
Spychalski Marian, gen. dyw.
Szef Sztabu Wojska Polskiego
Rotkiewicz, gen. bryg.

Konferencja prasowa w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA, (Polpress). — W Prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja prasowa. Zastępujący szefa Rządu, Minister Obrony Narodowej Marszałek Rola - Żymierski oraz Minister Spraw Zagranicznych Rzymowski informowali zebranych dziennikarzy o aktualnych zagadnieniach politycznych. W toku konferencji omówiono sprawy, dotyczące rozmów moskiewskich, zmierzających do utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Poruszono też sprawę ostatnich wydarzeń antypolskich na Śląsku Cieszyńskim.

„Obóz leśny" — Stutthof miejscem kaźni

WARSZAWA, (Polpress). — Powróciła z Gdańska do Warszawy delegacja Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w składzie: Wicepremier Janusz i dyr. Kandel. Delegacja zwiedziła obóz koncentracyjny w Stutthofie, który nosił nazwę „Waldlager" — obóz leśny. W 1939 r. na miejscu tym był tylko las i piasek, później z ciężkiej pracy więźniów, z krwi i potu męczenników wyrosła wspaniała, komfortowa budowla, przeznaczona na biura administracji obozu. Jakby dla kontrastu tuż obok znajduje się 30 wielkich baraków, przez które przewinęło się 107 tys. ludzi. Śmierć znalazło w nich 80,000 ofiar różnych narodowości. 40,000 więźniów uprzednio zagazowanych — spalono w krematoriach, pozostałych zamęczono znanymi metodami „likwidacji". Mianowicie stosowano zatapianie większej ilości ofiar w morzu, zrzucanie głową w dół z wielometrowej wysokości na t. zw. Holzplatz, zanurzanie głową do wody do momentu uduszenia. Wyżywienie było tak marne, że wielu ginęło z głodu i wycieńczenia. Przykładem tego — trup młodej kobiety, ważący 19 kg., co stanowi wagę pięcioletniego dziecka. W Gdańsku Komisja nawiązała kontakt z Nadzwyczajną Komisją Radziecką Badania Zbrodni Niemieckich w osobach: prof. Kudriawcewa, płk. Siemienowa i prof. Kuzmina. Obydwie komisje wspólnie zwiedziły we Wrzeszczu zbiorowe groby płytko zakopanych ofiar zbrodni hitlerowskich. Według przypuszczeń w grobach tych spoczywają zwłoki uciekinierów różnych narodowości z Prus Wschodnich oraz zwłoki zatopionych na środku morza, a następnie wyrzuconych na brzeg przez fale morskie. Olbrzymie te groby mają kształt pagórkowaty długości 600 mtr. każdy i mieszczą kilka warstw trupów, płytko przysypanych ziemią...

Poseł Czechosłowacji p. Hejret u Marsz. Roli-Żymierskiego

WARSZAWA, (Polpress). — Marszałek Rola Żymierski, zastępujący nieobecnego w Warszawie Prezesa Rady Ministrów przyjął w piątek, 15 b.m. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Czechosłowacji, p. Józefa Hejreta. Rozmowa trwała przeszło godzinę i była poświęcona sprawie Zaolzia.

Oświadczenie Churchilla

LONDYN, (Polpress). — Premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że konferencja ze Stalinem i Trumanem odbędzie się przed ogłoszeniem wyniku wyborów do parlamentu.

Banda „Sokoła" zlikwidowana

WARSZAWA, (Polpress). — Terrorystyczna banda — „Sokoła" liczyła przeszło 200 bandytów, uzbrojonych przeważnie w broń automatyczną. Banda występowała aktywnie od marca 1945 r. i dokonała szeregu napadów na posterunki M.O. mordując i rozbrajając milicjantów i członków stronnictw demokratycznych. Dnia 6.6. 45 r. banda ta dokonała napadu na wieś Wierzchowiny, gdzie w bestialski sposób zamordowała 194 ludzi, w tym 64 dzieci. Celem likwidacji bandy, była wysłana operacyjna grupa, która 11.6. 1945 r. wyżej wymienioną bandę całkowicie zlikwidowała. Schwytano 41 bandytów. Zdobyto 112 sztuk broni różnego rodzaju. Okoliczna ludność wiejska okazywała dużą pomoc w likwidowaniu bandy NSZ-owskiej.

Hiszpania gości Niemców

NOWY JORK, (Polpress). — W ambasadach państw sprzymierzonych twierdzą, że w Hiszpanii znajduje się 20 — 50 tysięcy Niemców. Większa ich część przebywa w miejscowościach letniskowych w górach i na wybrzeżu morskim.

Nowy parlament w Pradze

LONDYN (United Press). Leo Dishet, praski korespondent United Press donosi, iż w czasie wywiadu Benesz oświadczył mu, że pertraktacje pomiędzy czterema czeskimi partiami politycznymi w sprawie utworzenia tymczasowego parlamentu są w toku. „Następnie przeprowadzimy powszechne wybory, być może w końcu tego roku", oświadczył Benesz.

Jeśli chodzi o przyszłe stosunki Czechosłowacji z Rosją, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i innymi państwami europejskimi Benesz oświadczył:

„Jesteśmy ściśle związani ze wschodem, lecz nigdy nie wyrzekniemy się naszej przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi.

Lekarze hitlerowscy pod pręgierz!

Zjazd lekarzy palestyńskich, który zebrał się w Tel Aviwie, zwrócił się z apelem do lekarzy narodów zjednoczonych, a zwłaszcza do lekarzy Francji, Anglii, Ameryki i Rosji, domagając się aby wszyscy niemieccy doktorzy medycyny, którzy współpracowali z gestapo i swymi eksperymentami zamordowali setki tysięcy Żydów, zostali osadzeni jako zbrodniarze wojenni i utracili na zawsze prawo praktyki.

Prasa angielska o sprawie polskiej

LONDYN (Polpress). Prasa angielska poświęca wiele miejsca sprawie polskiej. Omawia ona ostatnie postanowienia, jakie zapadły w Moskwie i porozumienie, osiągnięte w sprawie zwołania konferencji w Moskwie.

Liberalny „Manchester Guardian" oświadcza, że dobre chęci W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wobec emigracji polskiej w Londynie mają swoje granice. W ciągu ostatnich miesięcy zaszły wielkie i ważne wydarzenia na całym świecie, a w szczególności w Polsce. Nawet najbardziej nieustępliwi będą musieli się dostosować do zmian wojskowych i politycznych, jakie nastąpiły na świecie.

„Times" stara się odsłonić przyczyny, jakie doprowadziły do nieporozumienia w sprawie polskiej i stwierdza:

Obecność w Londynie reakcyjnego i nieustępliwego rządu Arciszewskiego, którego antyrosyjskie nastawienie nie jest dla nikogo tajemnicą, oto jedna z najpoważniejszych przeszkód do załatwienia sprawy polskiej. Przyczyną sporów, jakie wzbudził problem polski między sojusznikami, jest częściowo fakt, że pewne grupy bruździły i przeszkadzały, częściowo zaś wyraźne nieporozumienia między sojusznikami. Może należy uznać szczególny interes jednego z sojuszników w sprawach, dotyczących jego bezpośredniego bezpieczeństwa, lecz uznanie to nie zamyka drogi do wspólnych narad.

Organ konserwatystów „Daily Express" zamieszcza na ten sam temat artykuł, w którym czytamy:

Za wiele było niepotrzebnego i nieodpowiedniego gadulstwa w sprawie polskiej. W niegodny sposób krytykowano stanowisko Rosji. A przecież Rosja ma chyba pełne prawo domagać się, aby najbliższy jej sąsiad na zachodzie utrzymywał z nią przyjazne stosunki.

Konserwatywny dziennik „Yorkshire Post" domaga się natychmiastowego zbadania zarzutów, postawionych „rządowi" polskiemu w Londynie, że utworzył w Szkocji obóz koncentracyjny, w którym umieścił zwolenników Rządu Tymczasowego.

„Prawda" o polskim obozie koncentr. w Szkocji

MOSKWA, (Polpress).— W „Prawdzie" pojawił się artykuł o obozie koncentracyjnym, utworzonym w Szkocji przez „rząd" polski w Londynie. Świat cały dowiedział się ze zdumieniem — czytamy w „Prawdzie" — że faszyści polscy utworzyli „Berezę" w Anglii. Reakcjoniści zorganizowali w Inverkeithing koło Edynburga katownię, gdzie umieszcza się Polaków, za to, że pragną wrócić do ojczyzny.

Dr. Jagodziński przebywał tam jeden dzień i dzięki temu świat dowiedział się o istnieniu tego obozu koncentracyjnego. Dr. Jagodziński wydostał się szybko z obozu, gdyż ma żonę Angielkę. Tysiące Polaków w Anglii i w innych krajach znajdują się w obozach pod strażą polskich dozorców.

Angielskie ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych tłumaczą, że nic im nie było wiadome w tej sprawie.

W kilku wierszach

AMNESTIA W INDIACH. Wicekról Indii, lord Wavell ogłosił amnestię dla przestępców politycznych, oraz zaprosił wybitniejszych przywódców hinduskich na konferencję. Wśród 21 zaproszonych znajduje się również Gandhi.

DE GAULLE ZAPROSZONY DO WASZYNGTONU. Prez. Truman zaprosił generała de Gaulle'a na konferencję do Waszyngtonu. Przedmiotem rozmów będzie prawdopodobnie sprawa Lewantu.

KONTROLA CEN W USA. Senat Stanów Zjednoczonych postanowił przedłużyć czas trwania ustawy o kontroli cen na jeden rok.

WZMOŻONE BOMBARDOWANIE JAPONII. Generał amerykańskich wojsk lotniczych H. Arnold oświadczył, że poczynając od 1 lipca r.b. lotnictwo aliantów będzie zrzucało na japońskie wyspy macierzyste ponad 160 tysięcy ton bomb burzących i zapalających miesięcznie.

WALKI NA BORNEO. Na Borneo wojska australijskie zajęły Brunei. Bombowce amerykańskie posiadające swe bazy na Luzonie atakowały Saigon i Hong-Kong.

Dlaczego Eisenhower zwyciężył

PARYŻ (AFP) Przebywający tu gen. Eisenhower, przemawiając na konferencji prasowej, podkreślił wysoki poziom moralny swych wojsk: „Wiedzieli oni, że walczą o sprawę drogą wszystkim wolnym narodom. Te zwycięskie armie posiadały, według gen. Eisenhowera najlepsze uzbrojenie jakie kiedykolwiek było do dyspozycji sił zbrojnych. Walczyły z nieprzyjacielem używając tych samych środków, których on nie wahał się użyć.

W wojnie tej zgodnie walczyły wojska różnych państw sprzymierzonych i różne bronie. Tylko taka współpraca pozwoliła nam wygrać wojnę. Potencjałów sił lądowych, lotniczych i morskich nie dodaje się — ciągnął naczelny dowódca — lecz mnoży się je. Lotnictwo ogromnie ułatwiło posuwanie się wojsk poza Ren, dowożąc codziennie 2000 ton żywności.

Ribbentrop przychwycony!

LONDYN (Polpress). W wyniku energicznych poszukiwań Ribbentrop został odnaleziony w pewnym małym pensjonacie w Hamburgu, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem Riese. Gdy oficerowie angielscy weszli do jego pokoju, wczesnym rankiem, Ribbentrop spał jeszcze.

Zaprowadzono go na przesłuchanie, a następnie zamknięto w celi. Przy przesłuchaniu Ribbentrop oświadczył: „Miałem zamiar ukrywać się w Hamburgu do chwili, gdy opinia angielska uspokoi się nieco, a następnie oddać się w ręce władz brytyjskich, by stanąć przed sprawiedliwym sądem". Dodał on, że szukał schronienia u wielu swych dawnych przyjaciół, lecz nikt nie chciał go ukryć. Przy aresztowanym znaleziono listy adresowane do premiera Churchilla, ministra Edena i marszałka Montgomerry, oraz ampułkę z trucizną.

Uświadomianie jeńców niemieckich w Ameryce

PARYŻ, (Afp). — Wydział dla spraw jeńców wojennych w Stanach Zjednoczonych donosi, iż od pewnego czasu został wprowadzony w życie program reedukacji jeńców wojennych. Dzienniki, radio, filmy, odczyty, przemówienia nauczą 350,000 jeńców niemieckich prawdy o Stanach Zjednoczonych.

Globocnik — morderca milionów

Kilka dni temu Radio Luksemburskie podało wiadomość o samobójstwie jednego z najbliższych współpracowników Himmlera, SS-Obergrupenfuehrera Globocnika. Globocnik, Austriak z pochodzenia — urodził się w Karyntii — był zawsze gorącym zwolennikiem narodowego socjalizmu. Był on jednym z pierwszych członków partii hitlerowskiej w Austrii. Po „Anschlussie" Globocnik staje się naturalnie wielką figurą. Ze względu na jego dotychczasowe zasługi dla brunatnego reżimu Hitler powierzył mu odpowiedzialne zadanie zorganizowania na terenie Austrii oddziałów SS. Równocześnie Globocnik tworzy liczne obozy koncentracyjne dla demokratów austriackich i Żydów. Do czasu wojny Globocnik zdobył sobie wśród ludności austriackiej smutną sławę, wyrafinowanego sadysty, degenerata, który nie cofnie się przed niczym.

Po tragicznej kampanii wrześniowej i utworzeniu t. zw. „generalnego gubernatostwa", Globocnik zostaje mianowany szefem SS i policji w „dystrykcie lubelskim". Natychmiast po objęciu tego stanowiska Globocnik pokazuje co potrafi. Lubelszczyzna zaczerwieniła się od przelanej niewinnie krwi. Na ulicach miast wykwitają czerwone plakaty z nazwiskami rostrzelanych. Plakaty te podpisane są nazwiskiem Globocnika, jako szefa SS i policji na okręg lubelski.

Dookoła nazwiska Globocnika, zaczynają krążyć ponure legendy. Ale rzeczywistość okazała się gorszą od najbardziej ponurych legend.

To Globocnik stworzył w Lublinie ten makabryczny kombinat śmierci, którego nazwa stała się dla nas synonimem zgrozy. Globocnik stworzył Majdanek. Stworzył go z prawdziwie niemiecką dokładnością. Obmyślił on w najdrobniejszych szczegółach zbrodniczy plan zgładzenia na Majdanku ponad 2-ch milionów ludzi.

Globocnik nie tylko obmyślił ten szatański plan, ale go również wykonał. Wykonał z nadwyżką. Ba, projektował nawet rozszerzenie, rozbudowę i techniczne udoskonalenie tej fabryki śmierci.

Cudem ocaleni więźniowie Majdanka opowiadają, że nieraz widzieli przed piecami krematorium mężczyznę w cywilnym ubraniu, opartego o mur z uśmiechem na ustach, patrzącego na dantejskie sceny rozgrywające się tam. To był Globocnik...

Potwór ten wsławił się również pacyfikacją Zamojszczyzny. Miała to być represja za ożywioną działalność partyzancką na tych terenach. Na rozkaz Globocnika oddziały SS i policji przystąpiły do masowego wysiedlania polaków z Zamojszczyzny. Wysiedlano wszystkich, którzy nie zdążyli się ukryć przed oprawcami: kobiety mężczyzny i dzieci. Te dzieci — również na rozkaz Globocnika — zasiliły krematorium Majdanka.

Polskie organizacje podziemne wydały na Globocnika wyrok śmierci. Niestety liczne zamachy nie udawały się. Globocnik zbyt dobrze czuwał nad swym podłym życiem.

Jednak po zastrzeleniu jego szofera, postarał się on o przeniesienie do Warszawy. Tam osobiście kierował akcją stłumienia powstania w ghecie warszawskim. I tu powtarzały się zamachy na znienawidzonego kata. „Fuehrer" w obawie o życie swego ulubieńca odwołał go do Rzeszy. Tam przebywał do ostatka. Nie mając odwagi stanąć przed sądem sprawiedliwości dziejowej, by ponieść odpowiedzialność za swe zbrodnie, popełnił samobójstwo.

E. J.

PRZEGLĄD PRASY

„Rzeczpospolita" pisze o rozmowach w sprawie reorganizacji Tymczasowego Rządu R. P., rozpoczętych w dniu wczorajszym w Moskwie:

„Spotykają się tam zaproszeni przez Komitet Trzech przedstawiciele Rządu i społeczeństwa polskiego, aby uzgodnić te jeszcze sprawy, które przeszkadzały połączeniu się uczciwych Polaków. I to należy podkreślić: uczciwych, dla dobra całego narodu chcących pracować Polaków. Nie chodzi o jakąś mechaniczną konfuzję, o płytki kompromis. Kompromisu z reakcją, z faszyzmem, nie było i nie będzie.

Kto splamił ręce krwią, ten nie może być bydowniczym państwa. Kto nadal pielęgnuje tradycje sanacyjne, tradycje klikowych interesów, ten nie wchodzi w rachubę. Kto działa na szkodę interesu narodowego, kto przeszkadza powrotowi rozsianych przez wojnę rodaków, ten zamyka sobie drogę.

W konsolidacji żywiołów demokratycznych wezmą udział ci wszyscy, którzy potrafią potępić metody gwałtu i przemocy, metody reakcji. Polskę budować będą wszyscy, którzy chcą rzetelnie pracować, którzy wrócą z obczyzny, którzy potrafią cenić i wysoko nieść sztandar suwerennej i demokratycznej Polski. Wszyscy, którym drogie jest hasło wolności i sprawiedliwości społecznej".

O tych, „którzy splamili ręce krwią" pisze ukazujący się w Łodzi tygodnik żydowski „Nowe życie" w artykule, cytowanym przez Żyd. Agencję Prasową.

„Dzień w dzień dochodzą nas alarmujące wieści o mordach nad Żydami, dokonywanych przez reakcyjne bandy z pod znaku NSZ.

Rozumiemy doskonale, jaki cel stawia sobie polska reakcja; chce ona wytworzyć atmosferę niepokoju i napięcia w kraju, aby ją następnie dyskontować na giełdzie londyńskiej dla polityczno-gospodarczych intryg i machinacji.

Rozumiemy doskonale, że nie chodzi tu tylko o Żydów. Chodzi o poderwanie autorytetu demokratycznego rządu w oczach kraju i zagranicy. Antysemityzm jest odskocznią w atakach na demokrację".

Autor artykułu, por. Mirski, stwierdza, że demokracja polska walczy wszelkimi możliwymi sposobami z tymi bandami morderców. Natomiast

„bandy te otrzymują pokarm duchowy i pomoc materialną z zewnątrz. Tylko koła reakcyjne t. zw. „rządu" londyńskiego są za to odpowiedzialne. I niech sobie nie myślą, że uda im się ta dwulicowa gra. Należy wreszcie położyć kres tej krwawej grze. Oświadczamy otwarcie przed całym światem: „Rząd" londyński ponosi odpowiedzialność za wszystkie te mordy nad Żydami".

Na zakończenie autor nawiązuje do obłudnych filosemickich deklaracyj emigrantów londyńskich i woła: „Dość dwulicowej gry! W Londynie z uśmiechem na ustach, a w Polsce z granatem w ręku!.."

Felieton warszawski

Sąd zszedł z koturnów

Gdy opuszczałem wspaniały gmach sądowy w Łodzi, mimowoli myśl podążyła znów uparcie ku warszawskim ruinom. Ubogi jest teraz Sąd Warszawski, bardzo biedny i bardzo ciasny.

A przecież krętymi [illegible]ni wchodzi się na 2 piętro mocno ob[illegible]nej kamienicy, przy ul. Szerokiej 38, gdzie mieści się sala posiedzeń Sądu Grodzkiego. Sala posiedzeń — to brzmi zbyt szumnie. W istocie, siedzibę Sądu Grodzkiego, a więc tego sądu, do którego przeciętny obywatel zwraca się najczęściej, stanowi jeden niewielki pokoik.

Prosty stół, nie przykryty zdawałoby się nieodzownym zielonym suknem, zwykłe krzesła dla sędziego i protokulanta, kilka ławek dla publiczności — oto całe umeblowanie „Sali posiedzeń".

Niema nawet... ławy oskarżonych. Podsądny po prostu stoi przed stołem sędziowskim. Sędzia za stołem w płaszczu, który zastępuje dawną togę, w szaliku na szyi — zamiast uroczystego pozłacanego łańcucha. Wszystko to sprawia, że Sąd zbliżył się do obywatela, że dawny dystans uzyskiwany przy pomocy teatralnych niejako akcesoriów i rekwizytów, został przekreślony. Sąd, ludzki sąd, zszedł z koturnów. Znikła dawna pompa, zastąpiona przez bezpośredniość i szczerość podejścia do zagadnień dnia powszedniego, do trosk i kłopotów szarego człowieka, szukającego sprawiedliwości w Sądzie Grodzkim.

Na wokandzie — 15 spraw. W większości — to kradzieżówki, lub jak to się mówi według modnego dziś określenia — „szabrówki".

Ktoś znalazł przypadkiem na targu swoje firanki, wezwał milicję, spisano protokół i handlarz-sprzedawca staje przed sądem.

Nie wie, od kogo kupił, bo to „dzisiaj przecież nie wiadomo". Sędzia objaśnia oskarżonemu, że może ponieść skutki swego lekkomyślnego czynu, może zapaść wyrok skazujący i stąd plama na całe życie.

Oskarżony jest wyraźnie zafrasowany. Poszkodowany, który stoi tuż obok, nie jest jednak człowiekiem zawziętym.

— Rozumiem, panie sędzio, że może oskarżony naprawdę kupił te „ciuchy" (także modny wyraz na określenie wszelkiej odzieży, bielizny i tp.) więc niech mi moje zwróci, już ja nawet coś stracę, niech tam będzie...

Między stronami następuje „pojednanie".

Sąd uniewinnia oskarżonego, choć może ścisłe stosowanie litery prawa uzasadniałoby jakiś wyrok skazujący.

Ale właśnie Sąd zszedł z koturnów, zbliżył się do obywatela, stanął „frontem do szarego człowieka", nie odgradza się od życia, które przesuwa się przed nim.

W następnej sprawie oskarżony przyznaje się do winy.

— No, tak, proszę Sądu, wziąłem ten garnitur, no bo przecież leżało tam wszystko porzucone, właściciela nie ma, a teraz jak syn Kwiatkowskiego wrócił, to mu chętnie garnitur oddam. Tyle lat żyło się po sąsiedzku, to jakże..."

I znów zapada wyrok uniewinniający, gdyż „zabór rzeczy nastąpił bez zamiaru przywłaszczenia".

Lecz tam, gdzie wola sprawcy jest oczywista, gdzie „szabrownik" to w istocie zwykły złodziej, sąd nie jest już ojcowsko pobłażliwym. Wbrew zeznaniom świadków oskarżony, który skolei staje przed sądem wypiera się winy. Uparcie twierdzi, że znalezione u niego poduszki i materace stanowią jego własność.

W sprawie zapada wyrok skazujący — 6 miesięcy więzienia.

To oskarżony odgrodził się od społeczeństwa i Sądu, nie umiał przyznać się do błędu i powodowany chciwością nie chciał go naprawić.

* * *

Sąd Grodzki pracuje w niezwykle ciężkich warunkach. W ciasnocie, w maleńkich pokoikach mieszczą się gabinety sędziów, kancelarie, biura. Ale jest przecież coś nowego w tej atmosferze. Mimo ścisku i zaduchu w małej izbie nazwanej salą posiedzeń panuje nowy klimat. Sąd zszedł z koturnów i staje frontem do szarego obywatela.

HENRYK NOWOGRÓDZKI

Przed spotkan[illegible] Wielkiej Trójki

NOWY JORK, (Polpress). — Prez. Truman oświadczył na konferencji prasowej, że jest zadowolony ze sprawozdania, jakie otrzymał od Hopkinsa i Daviesa. Warunkiem trwałego pokoju — podkreślił Truman — jest jedność wielkich mocarstw i wzajemne zaufanie, które doprowadziło do zwycięstwa. W tym celu przywódcy wielkich mocarstw powinni kontaktować się od czasu do czasu bezpośrednio. Hopkins i Davies uzgodnili miejsce i czas spotkania z marsz. Stalinem i prem. Churchillem. Trumanowi towarzyszyć będą: min. Stettinius, dyr. Byrnes, szef sztabu Leahy oraz Hopkins i Davies, o ile ich stan zdrowia pozwoli na to.

Spółdzielczość i samorząd terytorialny

Referat Prezydenta m. Warszawy ob. Stanisława Tołwińskiego na Zjeździe Spółdzielców w Łodzi

Analiza dzisiejszej rzeczywistości gospodarki społecznej, warunków realizacji wielkich zadań odbudowy kraju doprowadza nas do wniosku, że demokracja społeczna, oparta na współdziałaniu naszego zespołu partii antyfaszystowskich wykorzystać musi wszystkie siły społeczeństwa zorganizowane nie tylko politycznie ale gospodarczo i społecznie.

Stąd wielkie zadania stojące przed ruchem zawodowym i spółdzielczym, zadania całkowicie odmienne od tych, które znamionowały te ruchy przed wojną.

Zarówno ruch zawodowy jak i spółdzielczy wprzągnięte już zostały do twórczej pracy przy odbudowie życia gospodarczego nowej Polski. Ruchy te spółdziałają i biorą na siebie odpowiedzialność za uruchomienie i sprawne funkcjonowanie warsztatów pracy, aparatury zaopatrzenia ludności, nawet za przeprowadzenie wielkiej akcji osiedleńczej.

Dawna abstynencja, odgraniczenie się od działalności Państwa i samorządu terytorialnego, budowanie niezależnych republik gospodarczych i społecznych wewnątrz Państwa należy do niepowrotnej przeszłości.

Musimy zdać sobie sprawę, że i struktura nowego Państwa, państwa demokracji społecznej, jest zupełnie odmienna. Ustrój szeroko rozbudowanych, terytorialnych rad narodowych gminnych, powiatowych i wojewódzkich, ustrój oparty na szerokim kole aktywistów, biorących udział nietylko w organizacjach politycznych, ale również w organizacjach zawodowych, spółdzielczych, kulturalnych i naukowych — stanowi istotną aparaturę szeroko rozbudowanego samorządu politycznego, terytorialnego i funkcjonalnego.

Z ustroju tego należy wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje. Jest to tymbardziej konieczne, że jak wszystkim nam wiadomo walczą dzisiaj w naszym ustroju dwie przeciwstawne tendencje: Jedna, ciągnąca nas siłą bezwładności i dawnych nawyków, szczególnie mocnych i tak zwanych fachowców, w kierunku dawnego centralizmu i niezależnego działania aparatury administracyjnej państwa, druga, oparta na głębszym zrozumieniu właściwości nowego ustroju zmierza do podporządkowania aparatury administracyjnej samorządowi, stopniowego zastąpienia ludzi mianowanych od góry mężami zaufania samorządu, sprawowania kontroli od dołu nad tą aparaturą i całkowitego usunięcia dwutorowości pomiędzy samorządem i władzami administracyjnymi.

Metoda samorządowa wychodzi z założenia dbałości o wszechstronne zaspokojenie potrzeb ludności zamieszkującej określone terytorium (gmina, powiat. miasto, okręg) lub też pracującej wspólnie w określonym mniejszym czy większym warsztacie pracy albo nawet w ich zespole.

Metoda centralistyczna wychodzi natomiast z założenia najlepszego i najbardziej sprawnego organizowania wykonywania funkcjonalnie zróżnicowanych zadań.

Metody te nie są sobie przeciwstawne, lecz przeciwnie, uzupełniają się nawzajem. Przykładem tego uzupełniania się jest struktura spółdzielczości spożywców, oparta na samorządzie zainteresowanych w poszczególnych spółdzielniach i najmniejszych ogniwach tej spółdzielni, w zespołach odbiorców jednego sklepu. Jednocześnie działa tutaj aparatura centralistyczna zaopatrzenia hurtowego spółdzielni i od dołu powoływane rady oddziałowe, złożone z przedstawicieli spółdzielni przy oddziałach Związku Gospodarczego, kontrolujące centralistyczny aparat hurtowni.

Takie łączenie metody centralistycznej z samorządem zainteresowanych stosuje spółdzielczość we wszystkich formach przejawianej działalności. Przejawy te grupują się przedewszystkim według głównych działów potrzeb ludności: Mieszkanie, zaopatrzenie, zdrowie, kultura i oświata, wczasy. W każdym z tych działów spółdzielczość, t. zn. konsekwentne stosowanie pomocy wzajemnej przez zainteresowanych, niezależnie od formy prawnej zrzeszenia, wykształciła całą aparturę pionową i poziomą, służącą dla możliwie sprawnego zaspokojenia danej potrzeby zgodnie z interesem użytkowników.

Pomiędzy poszczególnymi dziedzinami samorządu spółdzielczego zainteresowanych musi istnieć odpowiednia koordynacja formy, którą wykształciły najlepiej, nieliczne jszcze, ale posiadające wielką przyszłość osiedla społeczne.

Naturalną formą koordynacji wspomnianej jest samorząd terytorialny. Przykład Warszawy, gdzie zrobiliśmy duży wysiłek dla usunięcia dwutorowości działania instytucji miejskich i spółdzielczych, oddając pierwszeństwo spółdzielczości, pozwala już dzisiaj na wyciągnięcie pewnych wniosków mających znaczenie na przyszłość.

Współpracując z samorządem terytorialnym spółdzielczość przestaje być organizmem w samym sobie, wplata się z całym swoim doświadczeniem i praktyką demokratyczną do ogólnego aparatu planowej gospodarki państwa w poszczególnych jego ogniwach terytorialnych Konsekwencją tego będzie wpływ spółdzielczości na odpowiednie ukształtowanie gospodarki samorządu terytorialnego i jego form

Współpracę tę powinniśmy my jako spółdzielcy rozwinąć na wszystkich stopniach samorządu terytorialnego od jednostek gminnych do okręgów wojewódzkich.

Spółdzielczość może i powinna mieć swój głos w rozstrzygnięciu zagadnienia regionalizacji kraju, odpowiedniego jego podziału na racjonalne jednostki gospodarcze i administracyjne.

Spółdzielczość powinna mieć również ambicję do wywarcia odpowiedniego wpływu na przyszły ustrój gospodarczy i społeczny Polski, do przepojenia go istotnymi formami samorządu, wynikającego z praktyki demokracji spółdzielczej.

Realizacja Rzeczpospolitej Spółdzielczej przestaje dzisiaj być utopią chociaż zmieniają się metody do osiągnięcia tego celu. Rzeczpospolita spółdzielcza nie będzie niespodzianką przygotowaną w majestacie odosobnienia i abstynencji, lecz rezultatem rzetelnego wysiłku współpracy z innymi formami demokracji społecznej, do której spółdzielczość wnosi właściwą sobie metodę konsekwentnego stosowania pomocy wzajemnej jako czynnika postępu.

Główna legitymacja

Życie nie jest sielanką — ani dla jednostki — ani dla zbiorowości ludzkiej. Zwłaszcza po przejściu wojennego huraganu, który trwał przeszło pięć lat i wstrząsnął wszystkiemi posadami świata. Mieliśmy w ostatnich miesiącach niejedną okazję do radosnych uniesień, zasłużonej satysfakcji, zrozumiałego optymizmu. Ale — koniec końcem — trudna i twarda codzienność zajrzała nam w oczy, a z niej wyłoniły się na powierzchnię zdarzeń również sprawy przykre i gorszące, dotychczas może nieco lekceważone.

Z uczuciem głębokiego wstydu czytamy np. komunikat Biura Odbudowy Stolicy, głoszący, że „ruiny warszawskie stały się kopalnią, z której czerpnią zyski zdeklasowane elementy ludności Warszawy, likwidując w barbarzyński sposób resztki budowli, pozostałe w stanie możliwym do dalszego wykorzystania..." „Na mieście — informuje dalej B.O.S. — widać często całe wozy blachy cynkowej, stolarki budowlanej i t. p.; powstały już nawet przedsiębiorstwa handlowe, które ze skradzionych materiałów, po małej naprawie i oczyszczeniu, sprzedają zamki, kłódki, okucia i inne przedmioty po wysokich cenach..."

Nad faktami, podanemi do wiadomości publicznej przez B.O.S., nie wolno przejść do porządku dziennego, kontentując się jedynie odruchem wstrętu i oburzenia. Są to bowiem rzeczy, sięgające głęboko w grunt dzisiejszej rzeczywistości i związane ściśle z szeregiem innych zjawisk negatywnych o daleko sięgającem znaczeniu.

Musimy wziąć przede wszystkiem pod uwagę, że rozkradanie mienia publicznego z ruin Warszawy odbywa się nie wśród zamętu jakichś działań wojennych, nie w atmosferze nieładu i bezrządu, lecz w okresie, gdy cały naród polski uznał za punkt swego honoru jaknajszybszą odbudowę stolicy, gdy czynniki rządowe w specjalnym dekrecie sprecyzowały obowiązki ciążące w tym względzie na obywatelach Państwa, gdy, wreszcie, nawet obce kraje zaprzyjaźnione, jak Rosja i Francja, deklarują gotowość pomocy i poparcia w wielkim dziele odbudowy Warszawy. Jeśli mimo to wszystko pewne elementy ludności polskiej uprawiają nadal swój niecny proceder grabieży, jest to dowodem, że demoralizacja poczyniła zastraszające postępy, a instynkty aspołeczne górują wciąż jeszcze wśród niektórych warstw ludności kraju.

To co się dzieje na rumowiskach Warszawy ma niewątpliwie, ścisły związek i wspólne pochodzenie z szeregiem zjawisk ujemnych, o których coraz częściej muszą mówić publicznie nasi ministrowie. Skarżą się oni mianowicie, na niską wydajność pracy w wielu gałęziach przemysłu, a nawet na wyraźną „niechęć do pracy", przybierającą formy tak drastyczne, że np. wagony z żywnością dla miast stoją niewyładowane jedynie z braku — chętnych rąk roboczych. Wszystko to wchodzi w zakres przeklętego dziedzictwa okupacji, która posiała w wielu mniej krytycznych umysłach fałszywe przeświadczenie, że pasorzytnicze pośrednictwo, mętne afery „handlowe" i poprostu ordynarne złodziejstwo zapewnić mogą jednostce nawet na dłuższą metę lepsze warunki życiowe, niż stała, produktywna i społecznie pożyteczna praca.

Groźnej deprawacji czasów okupacyjnych nie zlikwidujemy z pewnością jedynie środkami represyj sądowych i administracyjnych. Sądy doraźne na warszawskich „szabrowników" bardzo są potrzebne, ale na tem skończyć się nie może. Tu muszą być zmobilizowane wszelkie środki i sposoby oddziaływania moralnego, na wielką i powszechną skalę. A więc — poprzez szkołę, prasę, radio, partie polityczne, organizacje zawodowe i społeczno-kulturalne. Tu byłoby miejsce dla rozumnej i celowej propagandy uczciwości, obywatelskiego poczucia, zrozumienia interesu własnego w ramach interesów ogólnych. A pozatem, do „szabrownictwa" i „kanciarstwa" należałoby podejść jeszcze od strony naukowo-badawczej, ściśle socjologicznej, ustalając przez powołane czynniki fachowe w każdym poszczególnym wypadku — środowisko społeczne delikwenta, jego przeszłość, kwalifikacje umysłowe, kondycję obecną i t. d. Zebrany w ten sposób i odpowiednio opracowany materiał pozwoliłby z większą łatwością dotrzeć do źródeł powojennego amoralizmu, a przez to właśnie uczyniłby leczenie skuteczniejszem.

Proces wytwarzania się w nowej Polsce nowego stosunku do pracy i nowych pojęć o niej nie będzie łatwy ani krótkotrwały. Dobiegnie on końca dopiero wówczas, gdy ugruntuje się i upowszechni niezmącona już niczem świadomość, że właśnie praca jest najwyższym sprawdzianem wartości i godności obywatela i główną legitymacją twórczego udziału w demokratycznej wspólnocie narodowej.

Bolesław Dudziński.

Jak żyje robotnik francuski

Od delegacji ludności polskiej z Francji, która odwiedziła niedawno Warszawę, uzyskaliśmy interesujące wiadomości na temat obecnej sytuacji gospodarczej Francji.

TRANSPORT

Największą bolączką jest w tej chwili transport. Kolejnictwo nie może funkcjonować normalnie przede wszystkim z powodu braku lokomotyw. Z ogólnej liczby 16 tysięcy lokomotyw, które kursowały przed wojną, zostało 2 tysiące. 4 tys. wywieźli Niemcy do Rzeszy, reszta jest w mniejszym lub większym stopniu zdewastowana. Zniszczenie mostów również utrudnia komunikację: np. prócz mostów paryskich na Sekwanie wszystkie inne na tej rzece są zburzone. Akcja odbudowy jest w toku.

PRZEMYSŁ

Przemysł francuski wykazuje stosunkowo niewielkie zniszczenie. Niemcy nie wywozili z Francji maszyn ani urządzeń fabrycznych. Trudność uruchomienia produkcji polega w tej chwili na braku surowca. Obiecana w tym zakresie pomoc ze strony Ameryki nie przybrała oczekiwanych rozmiarów. Dopiero 2 miesiące temu, t. zn. po upływie 8 miesięcy od chwili wyzwolenia kraju uruchomiono pierwszy piec martenowski w okręgu Loary. Na ogół wszyscy robotnicy przystąpili do pracy, tak że bezrobocie jest minimalne — zamyka się ono w granicach 10%.

PŁACE I POLITYKA FINANSOWA

Bezpośrednio po wyzwoleniu Francji sztywne stawki płac robotniczych wprowadzone przez Niemców utrzymywały się jakiś czas na tym samym poziomie — poczem nastąpiła mała ich podwyżka. Pozostało to jednak bez znaczenia dla budżetu pracowników, gdyż jednocześnie skoczyły gwałtownie w górę ceny na wszystkie artykuły.

We Francji kursują te same pieniądze, które były w obiegu przed wojną i w czasie okupacji. Obecnie projektowana jest zmiana pieniądza, przez co rząd chce unormować rynek pieniężny, a także zmniejszyć stan posiadania pewnych jednostek, które wzbogaciły się w okresie wojennym. Przewidywane jest także nałożenie wysokiego podatku od wzbogacenia wojennego.

APROWIZACJA MAS PRACUJĄCYCH

Sytuacja gospodarcza robotników jest bardzo ciężka. Stołówki fabryczne nie są w stanie zapewnić pracującym odpowiedniego odżywiania. Na kartki przydziałowe pracujący otrzymuje: 375 g chleba dziennie, 90 g mięsa wraz z kośćmi tygodniowo (72 g bez kości), 1/2 kg cukru miesięcznie, i przeciętnie 100 g tłuszczu miesięcznie w postaci smalcu lub oliwy. O masło jest niezwykle trudno. Poza tym dzieci otrzymują mleko: niemowlęta 3/4 l dziennie, dzieci do lat 2 — 1/2 l. i od 2 lat do 7 — 1/3 litra. Rozdziału produktów dokonują sklepy prywatne, placówki państwowe o charakterze punktów rozdzielczych nie istnieją. Dostawa żywności dla miast jest dla ludności wiejskiej obowiązkowa, lecz organizacja dostaw szwankuje. W znacznej mierze winę za to ponoszą nieodpowiedni ludzie, w których ręku spoczywa akcja przejmowania produktów od chłopa. Są to niejednokrotnie zwolennicy rządu Vichy, bądź też ludzie nastawieni na spekulację.

Na skutek niewystarczających przydziałów ludność jest zmuszona zaopatrywać się w produkty po wygórowanych cenach na t. zw. „czarnym rynku". Chleb przydziałowy, zawierający 80% otrębów, kosztuje urzędowo 7 franków 40 c., zaś po cenach rynkowych 50 fr. Wypieku białego chleba nie ma. Codziennym zjawiskiem są długie kolejki przed sklepami żywnościowymi.

Ciężka sytuacja materialna wywołała strajki głodowe we wszystkich niemal miastach. W maju rb. miał miejsce strajk robotników w Lyonie i całym okręgu. Podobne strajki wybuchły wśród górników departamentów Północnych.

Trudna sytuacja gospodarcza Francji jest często wynikiem sabotażu uprawianego przez funkcjonariuszy administracji. Czołowe stanowiska w administracji zostały obsadzone przez elementy demokratyczne, ale cały aparat dołowy znajduje się wciąż jeszcze w rękach dawnych urzędników Vichy. Nie usunięto jeszcze starej policji, rozwiązano jedynie t. zw. Gwardię Ruchomą, zorganizowaną przez Lavala. Robotnicy żądają z całym naciskiem usunięcia z życia państwowego i gospodarczego wszystkich czynników hamujących normalizację stosunków.

Jak pracują metalowcy w Warszawie

Na terenie Warszawy i Pragi pracuje w tej chwili 41 fabryk przemysłu metalowego, przeważnie drobnych. Największa z nich to PWS — Państwowe Warsztaty Samochodowe (dawniej „Pocisk"), zajmujące się remontem samochodów, PZO — Państwowe Zakłady Optyczne, produkujące przyrządy miernicze i t.p., „Karabinowa" — wytwarzająca młotki, kielnie i t. p. narzędzia dla BOS i SPB, „Hartwig" — produkująca maszyny młyńskie i skrzynki pocztowe, „Lilpop" i „Avia" — remontujące obrabiarki dla SPB i BOS, „Drucianka" — wytwarzająca gwoździe, druty i sprężyny.

Stan, w jakim znajdowały się te fabryki po ustąpieniu Niemców z Warszawy, był fatalny. Budynki rozwalone pociskami, część maszyn wywieziona, inne przysypane zwałami gruzu. W wielu wypadkach maszyny i surowiec ocalały, wyłącznie dzięki odwadze i poświęceniu robotników, którzy w dniach walki ratowali je przed wywiezieniem, zakopując lub zatapiając w basenach fabrycznych. Z własnej inicjatywy, nie czekając na pomoc z zewnątrz, pokryli robotnicy dachem budynki fabryczne, nadające się w pierwszym rzędzie do remontu, ustawili maszyny, oczyścili je z rdzy i przystąpili do produkcji. Z dnia na dzień sytuacja się polepsza. Godna podziwu jest pomysłowość i cierpliwość robotników i techników, którzy nieraz z dziesięciu zniszczonych maszyn montują jedną, starając się we własnym zakresie jak najszybciej uruchomić swój warsztat pracy. To, co dla laika jest wprost trudne do uwierzenia i wydaje się zadaniem ponad siły i możliwości, to dla robotnika, traktującego fabrykę jako swoje wywalczone dobro, jest realne i do zrobienia.

Jest np. przy ul. Obiazdowej na Pradze fabryka drutu i gwoździ „Drucianka". Robotników zatrudnia stosunkowo niewielu, bo około 30. Stosunek między nimi a dyrekcją naprawdę przyjacielski. Dyrektor — ob. Pudell, który również przed wojną kierował fabryką, powróciwszy niedawno z obozu z Niemiec, został serdecznie przez robotników przyjęty. Przy wjeździe na tereny fabryczne uderza przede wszystkim czystość, w jakiej utrzymane są budynki, dziedziniec, a nawet ruiny zniszczonej części fabryki. „Drucianka" była przed wojną jedną z większych fabryk tego rodzaju. Produkowała około 24.000 ton rocznie. W 1939 roku była prawie doszczętnie spalona. Niemcy opuszczając Pragę spalili „Druciankę" powtórnie, lecz robotnicy ani myślą zrezygnować z odbudowy. „Dajcie nam trochę budulca — powiadają, a wszystko będzie rosło w oczach". I rzeczywiście, kiedy ogląda się ustawione rzędem, pokryte rdzą, spalone maszyny, trudno uwierzyć, że te, które już pracują pełną parą, przed niedawnym czasem wyglądały tak samo. Dyrektor i robotnicy postawili przed sobą zadanie odbudowy fabryki, przy jednoczesnym uruchomieniu produkcji i konsekwentnie zadanie to wypełniają. Miarą przywiązania robotników do fabryki jest niewątpliwie fakt, że nawet w święta, czy niedziele przychodzą na teren, aby popatrzeć choćby na swoje dzieło i odetchnąć w atmosferze, do której przywykli i w której wzrośli. Stary majster — ob. Jabłonowski — pracujący w „Druciance" z górą 35 lat, obecny przewodniczący Rady Zakładowej, a także przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców, z dumą pokazuje maszyny, wytwarzające gwoździe, bębny i ciągniki, przetwarzające tak zwaną walcówkę na drut.

Wysoka wydajność pracy, osiągana przez robotników, tłumaczy się tym, że zastosowano premiowanie robotników, przekraczających żądane od nich normy. Jasne, że z powodu braku całego szeregu narzędzi mierniczych i niektórych maszyn, pewne przetwory nie mogą być wykańczane w tym samym czasie, co przed wojną. Toteż od robotnika żąda się 60 procent przedwojennej produkcji. Jeżeli cyfra ta zostaje przekroczona, robotnik otrzymuje premie, które są dla niego bodźcem i zachętą do dalszej wydajnej pracy.

Niedaleko „Drucianki" przy końcu ulicy Siedleckiej mieści się fabryka „Avia". Dziś zajmuje się ona przede wszystkim opatrywaniem swoich „ran" — remontem obrabiarek, strugarek, tokarek i innych maszyn, mogących postawić ją na należytym poziomie. Przewodniczący Rady Zakładowej pionier „Avii" — ob. Sowiński objaśnia, że chcąc uzyskać jak największą wydajność pracy — wyznacza się robotnikom duże premie.

Oglądając te fabryki i słuchając wyjaśnień robotników i dyrektorów, obserwując zapał i wiarę pionierską, widzi się, że na zgliszczach i gruzach zakwitło już świeże i silne, nowe, młode życie.

Reforma rolna w Czechosłowacji

PRAGA, (Polpress). Premier Czechosłowacji Firlinger w przemówieniu wygłoszonym przez radio oświadczył m. in.:

„Rząd czechosłowacki przedłożył prezydentowi Republiki do rozpatrzenia dekret o konfiskacie i przyśpieszonym rozdziale majątków ziemskich, niemieckich i węgierskich, a także zdrajców i wrogów narodu czeskiego i słowackiego. W rezultacie pierwszej wojny światowej i zwycięstwa aliantów nie udało się w zupełności naprawić jawnych krzywd. W Czechosłowacji zachowały się ogromne posiadłości ziemskie Lichtensteinów i in. Nie naruszyła ich nasza społeczna ewolucja, ani nasze demokratyczne ustawodawstwo. Stanowili oni twierdzę systemu feudalnego i niemało przyczynili się do wzmocnienia reakcyjnych sił w naszym państwie.

Do obcej tej, szlacheckiej kasty przyłączyła się nowa warstwa społeczna czeskich i słowackich posiadaczy ziemskich, którzy w ciężkim okresie życia naszej Republiki wyciągali rękę do wroga. Chcemy usunąć tę niesprawiedliwość i zniszczyć ostatnie ślady feudalizmu.

Ze Zw. Zawodowego Drukarzy

WARSZAWA (Polpress). W niedzielę dnia 10 bm. odbyło się w Związku Drukarzy walne zebranie, które dokonało wyboru zarządu. Omawiano też sprawy cennikowe. 29 b. m. odbędzie się ogólno-krajowy zjazd drukarzy w Gnieźnie. Będzie to I-szy zjazd w wolnej Polsce. Udział w zjeździe weźmie ogółem 44 delegatów, w tym 7-miu z Warszawy. Obecnie w Warszawie jest zarejestrowanych 1300 członków, z czego część jest już zatrudnionych — a reszta otrzyma pracę po włączeniu prądu.

Inicjatywa prywatna w handlu

Wobec niejednolitego stanowiska, jakie w stosunku do handlu prywatnego zajmują poszczególne urzędy wojewódzkie, oraz podległe im władze i zarządy miejskie, stosujące różne ograniczenia i utrudnienia, wpływające ujemnie na inicjatywę prywatną i tamujące rozwój życia gospodarczego, Min. Aprowizacji i Handlu w wydanym ostatnio okólniku sprezyzowało stanowisko rządu w tej sprawie.

Okólnik, powołując się na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym z dnia 7.6 1927 r., zmienione ustawami z dnia 17.3 1932 r., 24.3 1933 r., 10.6 1934 r. oraz 8.8 1938 r. stwierdza, iż rozporządzenie to obowiązuje nadal i winno być w pełni stosowane. Określa ono jednolite zasady prowadzenia przemysłu, ma zastosowanie do wszelkich rodzajów przedsiębiorstw handlowych i ustala w stosunku do przedsiębiorstw handlowych zasadę wolności prowadzenia handlu. Nadto okólnik podkreśla, iż handel we wszystkich swych formach: spółdzielczej, państwowej i prywatnej korzysta z szerokiego poparcia i ułatwień ze strony władz. Inicjatywa prywatna w handlu jest pożądana. Stanowi ona bowiem poważny czynnik odradzającego się życia gospodarczego i realizując zasadę wolnej konkurencji, potęguje i ożywia życie gospodarcze. W myśl tego, Min. Aprowizacji i Handlu zaleca wciągnięcie do współdziałania z władzami zrzeszeń kupieckich, otoczenie opieką handlu prowadzonego na targach małych i wielkich, zorganizowanie takich targów w ośrodkach, które ich nie posiadają.

Okólnik zwraca uwagę na racjonalne stosowanie rygorów karnych i zaleca nie dopuszczać do niszczenia i zamykania placówek handlowych przez nakładanie zbyt wysokich grzywien. Powołując się na dekret PKWN z dnia 25.10 1944 r. o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej, Min. Aprowizacji i Handlu przypomina, że wydawanie obowiązujących cenników na artykuły sprzedawane na wolnym rynku zastrzeżone jest do wyłącznej kompetencji Prezesa Rady Ministrów, który może przelać swe uprawnienia w drodze rozporządzenia na wojewodów. Ponieważ dotychczas Prezes Rady Ministrów nie wydał odnośnego rozporządzenia, poleca się wojewodom — w wypadkach nieodzownej potrzeby — przesyłanie do Min. Aprowizacji i Handlu uzasadnionych wniosków o ustalenie cen, celem przedłożenia ich Prezesowi Rady Ministrów.

Zjazd wojewódzki OM TUR w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbył się zjazd wojewódzki OM TUR. Przybyłych licznie przedstawicieli młodzieży ziem pomorskich witali wojewoda pomorski tow. Pasemkiewicz, prezydent miasta Bydgoszczy ob. Szukszta, przedstawiciele wojska, partii i organizacji społecznych. Po zakończeniu pierwszej oficjalnej części zjazdu, zebrani przemaszerowali pochodem przez miasto i złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W części sprawozdawczej głos zabierali kolejno przedstawiciele: Torunia, Piły, Włocławka, Kościerzyny, Czerska, Ciechocinka, Inowrocławia, Chełmży, Grudziądza i Bydgoszczy.

Okazało się, że poziom osiągnięć poszczególnych powiatów jest bardzo nierówny, głównie z powodu głębokich różnic w warunkach pracy. W najcięższych warunkach pracuje Piła, działająca na terenie silnie zniemczonym, Czersk gdzie panuje specyficzna atmosfera o zabarwieniu reakcyjnym, i Grudziądz, który z powodu olbrzymich zniszczeń musiał budować dosłownie od podstaw. Mimo to, pochwalić się może pięknymi wynikami pracy. Na szczególną uwagę zasługują kursy zawodowe, mające na celu dostarczenie miastu fachowych sił z dziedziny rzemiosła i przemysłu, otwarcie wystawy obrazów i stworzenie własnej orkiestry. Inowrocław poszczycić się może wysokimi osiągnięciami w dziedzinie sportowej (rozgrywki tenisowe z udziałem Jędrzejewskiej) i współpracą z dodatkiem literackim „Robotnika Kujawskiego", Ciechocinek równie pięknie rozwinął sekcje sportowe i urządził kolarski objazd propagandowy po powiecie, Kościerzyna otwarła pierwszą bibliotekę na użytek mieszkańców miasta. Sprawozdanie Torunia wywarło doskonałe wrażenie, zwłaszcza zaś z rozmachem rozbudowana w 9-ciu żywo pracujących sekcjach działalność oświatowo-kulturalna. Bydgoszcz świetnie rozwinął teatr amatorski, który ma zamiar urządzić objazd po województwie. Są to tylko najbardziej charakterystyczne dla każdego miasta momenty pracy, rozwijanej wszędzie w różnych dziedzinach. Imponujące wrażenie uczyniło też sprawozdanie delegata K. W. T. U. R. w Sopotach, gdzie T. U. R. posiada przepiękny lokal położony nad morzem, który pomyślany jest jednocześnie jako dom wypoczynkowy. T. U. R. posiada też w Sopotach własny teatr, zajął stadion, dzierżawi kasyno i łazienki. Ponieważ ludność tamtejsza słabo włada językiem polskim, kładzie się nacisk na kursy języka ojczystego. Prowadzi się też kursy języków obcych. T. U. R. w Sopotach ma odegrać obok istotnej swej roli, rolę reprezentacyjną na platformie międzypaństwowej. Sprawozdanie złożył również dotychczasowy Komitet Wojewódzki T. U. R.-u, który nie był należycie zorganizowany i słabo pracował. Ostatnio przesięwziął on przeprowadzenie udziału T. U. R.-owców w akcji żniwnej i w tym celu porozumiewa się z kuratorium w sprawie ustalenia terminu wakacji.

W dalszym toku obrad wygłoszone zostały referaty: organizacyjny i ideologiczny, po których wywiązała się obszerna dyskusja. Zebrani dokonali również wyboru nowych władz. Przewodniczącą nowego zarządu wybrana została tow. Kuczyńska (Inowrocław), sekretarzem tow. Bogdanowicz (Bydgoszcz), II sekretarzem tow. Skura (Toruń). Wybrano też komisję rewizyjną, której przewodniczącym został ob. Szumowski z Grudziądza oraz sąd koleżeński z tow. Abramowskim na czele.

W KRAJU

WIADOMOŚCI Z POZNANIA

W ostatnich dniach wysłano do Poznania z różnych miejscowości powiatu Chodzież kilka centnarów warzyw oraz kilka tysięcy centnarów mięsa jako doraźną pomoc dla obywateli dotkniętych w czasie walk o stolicę Wielkopolski.

Rolnicy z powiatu Chodzież przystąpili do wywiązania się ze świadczeń rzeczowych. W tym celu młyny rozpoczęły przemiał zboża przewidzianego na kontyngent.

Związkowa Centrala Maszyn w Poznaniu, Chełmońskiego 1, przychodzi z pomocą rolnikom, podejmując się remontu maszyn rolniczych wszelkiego typu. Centrala dostarcza części zapasowych, wysyła na życzenie monterów specjalistów w teren, pod technicznym nadzorem fachowego eksperta montuje urządzenia mleczarni i t. d. Na czas żniw zorganizowano specjalną obsługę terenów wiejskich w zakresie dostaw i reperacji żniwiarek.

*

Instytut Geograficzny Uniwersytetu Poznańskiego, posiadający przed wojną pod kierownictwem europejskiej sławy uczonego prof. dr. Stanisława Pawłowskiego świetną tradycję, otworzy swe podwoje. W szybkim uruchomieniu tak ważnej na poszerzonych Ziemiach Zachodnich placówki zasłużyli się głównie uczniowie gimn. Jana Kantego i K. Marcinkowskiego ofiarując Instytutowi 1000 godzin pracy. Dzięki tej pomocy mogły rozpocząć się wykłady i ćwiczenia geograficzne. W pierwszym rzędzie nawiązując do najważniejszych zagadnień odzyskanych ziem zachodnich, poprowadzi w bieżącym roku akademickim ob. dr. Maria Kiełczewska wykłady na temat „Geografia Ziem Zachodnich".

Instytut Geograficzny, na którego czele stoi obecnie dr. Bogumił Krygowski, wzywa wszystkich zainteresowanych do współpracy.

*

Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu przystępuje do rejestracji rencistów zamieszkałych na terenie powiatów poznańskiego i sremskiego oraz do wypłaty zaliczek na poczet rent. Rejestracji podlegają osoby, które pobierały rentę z tytułu ubezpieczeń społecznych do czasu rozpoczęcia wojny, względnie którym władze okupacyjne przyznały zapomogę zamiast renty.

WYSTAWA „WARSZAWA W GRUZACH" W KATOWICACH

Zorganizowana staraniem Urzędu Informacji i Propagandy m. Warszawy wystawa „Warszawa w gruzach" przeniesiona została do Katowic, gdzie nastąpi jej otwarcie w dniu 17 b. m.

PRZEDSTAWIENIA OPEROWE W KRAKOWIE

Z początkiem lipca b. r. rozpoczną się w Krakowie w gmachu teatru miejskiego im. Słowackiego przedstawienia operowe. Jako pierwsze w programie przewidziane jest wystawienie opery Moniuszki „Hrabina".

DAR WOJSKA DLA WARSZAWY

W Warszawie odbyła się uroczystość przekazania miastu daru I-szej Armii Wojska Polskiego w postaci pięciu samochodów osobowych i trzech samochodów strażackich.

Ludność pracująca otrzyma mięso

Armia Czerwona przekazuje obecnie Ministerstwu Aprowizacji i Handlu kontyngent żywca około 11.000 ton. Niezależnie od tego jednostki Armii Czerwonej na Zachodzie oddają do dyspozycji tegoż Ministerstwa około 8.000 ton żywca. Dzięki temu Ministerstwo ma obecnie możność zapewnienia znacznych przydziałów mięsa dla ludności pracującej bez naruszenia stanu pogłowia zwierząt w kraju.

Przydział mięsa dla ludności pracującej na kartki żywnościowe otrzymają w pierwszym rzędzie: okręg Śląsko-Dąbrowski, Warszawa i Łódź, w dalszej kolejności Kraków i Częstochowa.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01639 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2